Kuryer Poznański.

Nr. 154. Redaktor odpowiedzialny **Poniedziałek, 9 lipca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 lipca.

Wysłanie floty angielskiéj morza Srodziemnego, złożonéj ze siedmiu pancernych statków pod wodzą wiceadmirała Hornby do przystani Bezika i porozumienie pomiędzy Anglią i Austryą, to dwa fakta, które więcéj zajmują uwagę publiczną, aniżeli pochód Moskali w Bułgaryi. Co do pierwszego, cały świat jest przekonany, że rząd angielski przygotowuje się na wszelkie ewentualności i w razie potrzeby obsadzi przed Moskalami stolicę turecką. Northcote tłomaczył wprawdzie w angielskiéj Izbie ten krok swego rządu jeograficzną teoryą, przedstawiając przystań Bezika jako wygodniejszą stacyą, ułatwiającą znoszenie się admirała z ministerstwem w Londynie a ambasadorem Layardem w Carogrodzie. Tymczasem same dzienniki ministeryalne zdradzają właściwe plany Anglii. Globe, dziennik w ścisłych zostający stosunkach ze sferami rządowemi, pisze w téj sprawie:

Zaden rozumny człowiek w obrębie granic zjednoczonych królestw nie życzy sobie dawać Rosyi powodów do podejrzeń, owszem unika tego, jak długo można. Pod każdym jednak warunkiem było obowiązkiem naszego rządu, rozporządzić niezwłocznie kroki, celem zapobieżenia aby otomańska stolica nie wpadła w ręce najmocniejszego, najwięcéj ambitnego i zaborczego państwa Azyi. Wysłanie floty do przystani Bezika jest dobrym początkiem akcyi. Wierzymy i ufamy, że to jest tylko początek, i że niezadługo publiczność zaspokojoną będzie rozporządzeniami energiczniejszego jeszcze charakteru. Ks. Gorczakow oświadczył otwarcie, że dwór petersburgski uważa okupacyą Carogrodu za możliwość wojenną. Lud angielski przyjmie z zadowolnieniem, tego jesteśmy pewni, wiadomość, że równie otwartą odpowiedź wysłano w téj myśli, iż dwór St. James wzbrania się stanowczo przyznać podobną możliwość i gotowym jest oprzeć się zajęciu Carogrodu, jeżeli koniecznie będzie potrzeba, z bronią w ręku.

Mowa to tak jasna i wyraźna, że komentarza nie potrzebuje żadnego. Anglia czuje, że zbliża się chwila, w któréj trzeba będzie bronić swych interesów wszystkiemi siłami. I na tę chwilę przygotowuje się już dzisiaj. Poparcie zaś rząd znajduje w całym kraju, nawet królowa Wiktorya występuje na widownią, biorąc żywy udział we wszystkich demonstracyach przeciw Rosyi podejmowanych.

Z drugiéj strony stara się rząd angielski zapewnić sobie sprzymierzeńca w Austryi. Doniesienia z Wiednia, oraz mowa dzienników węgierskich i wiedeńskich, każą się domyślać, że porozumienie co do wspólnego w przyszłości działania w kwestyi wschodniéj przyszło do skutku. Wprawdzie porozumienie to wyklucza w chwili obecnéj akcyą wojenną, która tymczasowo przed stoczeniem walki rozstrzygającéj w Bułgaryi jest zbyteczną, zgoda tylko nastąpiła w uznaniu, że obydwa mocarstwa mają interesa wspólne, których wspólnemi siły bronić powinny. Stwierdza to głos wszystkich urzędowych dzienników, które jakoby na dane hasło z góry rozpisują się o téj zgodzie pomiędzy Anglią a Austryą. Lloyd peszteński ogłasza wysoce oficyalny artykuł, dowodzący wspólności interesów angielskich z austryackiemi. Anglia nie stoi wprawdzie na podstawie zasadniczéj, pisze ten dziennik, lecz praktycznéj solidarności zobopólnych interesów. Obydwa gabinety zgadzają się w tém, że polityczne rezultaty wojny muszą być przedłożone Europie do zatwierdzenia. W programie tym nie ma miejsca dla rozszerzenia rosyjskiéj potęgi przez zdobycze terytoryalne w Bułgaryi. — Tak więc sprawdza się to, cośmy powtarzali tylokrotnie, że każdy ważniejszy wypadek w wojnie turecko-rosyjskiéj wyprowadza na scenę nowe kwestye, które coraz ogólniejsze wywołują zamieszanie.

Skupczyna serbska zajmie się, jak donoszą do Pol. Corresp. z Belgradu, przed ułożeniem adresu do księcia w odpowiedzi na mowę tronową, uchwaleniem budżetu i projektami, dotyczącemi pokrycia długów księstwa, wynoszących półtora miliona dukatów i zaciągnięcia nowéj pożyczki. Wielka część posłów jest jak najzupełniéj przeciwną wszelkim umowom separatystycznym z Rumunią, z powodu, że podczas ostatniéj wojny serbskiéj odepchnęła Rumunia wszelkie propozycye Serbii celem zawarcia przymierza. Sądzą, że skupczyna pójdzie za radami Rosyi, które Risticz ma wyłożyć na tajném posiedzeniu. Pomimo ogromnéj agitacyi przeciwnéj konserwatywnych liczy rząd na większość. Książę Milan pozostaje na pewien czas w Kragujewaczu.

Peszteński sejm odroczono do 15 września.

W ostatnich dniach rozpisywano się znowu po dziennikach o chorobie niebezpiecznéj Papieża i zaciekano się w rozmaite kombinacye na przypadek jego śmierci. Pokazuje się dzisiaj, że te wszystkie pogłoski były fałszywe lub przesadzone. Ojciec św. cierpi jak zwykle na bezwładność w nogach, stan jednak zdrowia jego żadnego nie daje powodu do obaw, jak to stwierdza nawet ajencya Stefani. W sobotę dawał Ojciec św. posłuchanie kilku osobom.

Do Gazety Narodowéj donoszą z Londynu, że się tam utworzyło Towarzystwo patryotyczne polskie dla działań politycznych i narodowych pod nazwą „Orła Białego.“ Komitet Orła Białego składają pp. Wierzbicki Klemens jako przewodniczący, Mielecki Józef jako sekretarz, Trojanowski Julian, Mamrott Aleksander, Dąbrowski Konrad, Wortmann L., Drewitz Jan. Nie znając programu tego Towarzystwa, nie możemy dzisiaj o niém zdania naszego wypowiedzieć. Lękamy się tylko, by emigracya nie chciała znowu pochwycić w swe ręce steru spraw polskich i narazić kraju na zgubne eksperymenta.

---

* **Dziennik Poznański** w sobotnim numezre ujął się za akademikami berlińskimi w sprawie adresu do p. Venturi i z następującą przeciwko nam wystąpił filipiką:

Kuryer Pozn. w numerze z dnia 4 bm. podał, iż donoszą mu z Berlina, że adres akademików berlińskich do syndyka Rzymu p. Ventury jest już na ukończeniu. Na wielkim kartonie treść adresu ma być otoczoną winietą z symbolicznych złożoną grup, z których zwracać ma przedewszystkiém na siebie uwagę powalona tyara papiezka. Tyara papieska, w prochu się walająca, ma przedstawiać, jak w Kuryerze donoszą, ucięty łeb hydry papieztwa.

Nie pisaliśmy na razie nic o tém, choć z góry znając taktykę naszych ultramontanów, przekonani byliśmy, że wiadomość powyższa jest fałszem i wymysłem tendencyjnym. Nie chcąc przecież występować bez dowodów, odnieśliśmy się do Berlina o informacye co do téj sprawy. Zanim te nadeszły, już zakomunikowano nam list jednego akademika pod dn. 2 bm. pisany a więc przed powyższém ogłoszeniem Kuryera. W liście rzeczonym akademik donosi swemu przyjacielowi, że „adres akademików berlińskich zakasuje wszystkie dotychczasowe wysłane do syndyka Venturi. Ozdoby na adresie rzeczonym są rzeczywiście artystycznie wykonane przez p. Szafrańskiego, bardzo zdatnego rysownika i malarza. Cały układ bardzo szczęśliwie pomyślany: portret Mickiewicza, herby polskie i włoskie, symbol Rzymu: wilczyca karmiąca dwoje dzieci, a wszystko to poumieszczane w stósownem miejscu bardzo upiększa całość.“

Gdzież tu więc owa powalona tyara papiezka, o któréj majaczy się korespondentowi Kuryera?

Dziś znów z Berlina odbieramy wiadomość, że całe doniesienie Kuryera jest wymysłem wierutnym. — Kuryer zresztą sam w wczorajszym numerze zamieszcza list jednego ze studentów techniki, który zaprzecza kategorycznie podanéj wiadomości o tyarze papiezkiéj. Zdawałoby się, że tém sprawa ta cała powinnaby być ubitą; ale jakże tu przyznać się, że umieszczono wiadomość fałszywą, że redakcya Kuryera została wprowadzoną w błąd. Taktyka ultramontańska nie zna tego prostego chrześciańskiego środka; rzekomą swą nieomylność trzeba ratować jakiemibądź środkami, choćby najniegodziwszemi. Otóż, ratując się, dowodzi teraz, że tyara na adresie zmienioną została na bukiet kwiatów. Czy to nie zabawne, nie ciekawe zarazem?

Sądziliśmy, że po pielgrzymce do Rzymu, po naukach i zalecaniach Ojca św., nakazujących tym panom walczyć miłością a nie zawiścią i zaciekłością stronniczą, inny w nich duch wstąpi i że przestaną walczyć kłamstwem i potwarzą; pokazuje się przecież, że ani pielgrzymka, ani ojcowskie rady Papieża nic a nic nie poskutkowały.

Z powodu téj jadowitéj a najniesłuszniejszéj wycieczki przeciwko pismu naszemu i ludziom zasad zachowawczych, otrzymujemy list od pana Modesta Maryańskiego, który potwierdza wszystkie doniesienia dawniejsze naszego korespondenta. Czytelnicy mają zatém dzisiaj sposobność najlepszą przekonać się, z jaką złą wiarą walczy przeciwko nam Dziennik, podsuwając nam tak niegodną broń, jak kłamstwo w celach jakichś partyjnych, których my nie znamy. Bronimy tradycyi naszych narodowych, a do tego nie potrzebujemy uciekać się do fałszów i wymysłów tendencyjnych. List wspomniony brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dzisiejszy numer Dziennika Poznańskiego zawiera w sobie artykuł ubliżający nietylko Waszemu pismu, ale co gorsza, większéj części społeczeństwa naszego stojącego wiernie przy zasadach Kościoła świętego katolickiego.

Obrońca tych, co obrażają najświętsze uczucia narodu męczeńskiego za wiarę, nie waha się rzucić w twarz społeczeństwu naszemu téj obelgi „wojujecie potwarzą i kłamstwem“ dla tego, że Kuryer Poznański zamieścił prawdziwą wiadomość, że na adresie berlińskim do p. Venturi figurowała tyara papiezka, mająca przedstawiać, delikatnie się wyraziwszy, zgnębione papieztwo.

Mogła ta wiadomość dla Dziennika Poznańskiego być bardzo niemiłą, że adepci jego między młodzieżą nierozważném swém i nieszczęśliwém malowidłem sztucznie wywołaną i podtrzymywaną wdzięczność dla syndyka Rzymu na szwank narazili i zaprędko pokazali, do czego cała ta manifestacya zmierzała, ale nie powinien Dziennik dementować prawdy fałszem. Prawdą bowiem jest:

1. że na spodzie adresu do p. Venturi figurowała tyara papiezka, leżąca obok hydry kilkogłowéj, któréj jeden łeb miażdży stopa rzymskiego żołnierza, trzymającego w jednéj dłoni miecz, w drugiéj chorągiew Piemontu, u stopy drzewca któréj leżała powalona o ziemię tyara papiezka;

2. prawdą jest, że tyara ta wywołała oburzenie pomiędzy tymi, którzy jeszcze wzgląd mają na katolicki charakter naszego narodu i że obawa przed rozdwojeniem zupełném spowodowała panów malarzy do pokrycia tyary bukietem kwiatów, z których tak naiwnie wyrasta teraz znak Piemontu.

Wskutek artykułu Kuryera powstał między zwolennikami adresu ku ratowaniu upadającéj sprawy genialny bardzo pomysł, aby puścić w świat wiadomość, że o tyarze nikomu się nie śniło, że to tylko kaczka, na którą korespondent Kuryera dał się schwycić.

W końcu niech mi będzie wolno zwrócić uwagę Dziennika Pozn. na to, że list akademika, sławiący dzieło p. Szafrańskiego, zawiera wiele niedokładności. Opuścił bowiem w opisie swoim inkryminowaną dolną część adresu, nie wspomniawszy ani słówkiem o hydrze, ani o żołnierzu rzymskim, miażdżącym stopą swoją łeb poczwary.

Bolesną to rzeczą, że walka ta o zasady wytoczyć się musiała przed forum publiczne, ale w Bogu nadzieja, że walka ta na dobre wyjdzie.

Długośmy milczeli, długo znosili pokątne przykrości, lecz kiedy chciano w imieniu całéj polskiéj młodzieży spełnić akt, obrażający tak bardzo nasz naród w jego uczuciu religijném, musieliśmy protestować przeciw temu.

W interesie prawdy napisanych tych słów kilka zechce Szanowny Redaktor umieścić w łamach swego pisma.

Z głęb. szacunkiem
pozostaję
Modest Maryański.

Berlin, w niedzielę 8 lipca.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 6 lipca.

(†) Przed kilku dniami Augsb. Allg. Ztg. w 3 artykułach „O polityce hr. Andrassego“ taki zaznaczyła program rządu tutejszego: „Rumunia może zostać księstwem udzielném; Bułgarya nie będzie podległą ani Rosyi, ani Rumunii, ani Serbii; Czarnogórze może otrzymać małoznaczne powiększenie terytoryalne; Serbia może stać się księstwem udzielném; Bośnia i Hercegowina, skoro przestaną być prowincyami tureckiemi, zabrane będą przez Austryą.“ Tymczasem Pester Lloyd, którego redaktor naczelny dr. Falk, członek węgierskiéj deputacyi regnikolarnéj, od kilkunastu lat uchodzi za powiernika Andrassego, w wczorajszym numerze do programu tego czyni bardzo ważne dodatki. Zapewniając, że pomiędzy Austryą, Anglią a Niemcami, istnieje porozumienie tak co do celów, jak i do środków rozwiązania kwestyi wschodniéj, Pester Lloyd podnosi, że kraje, pozostające dotąd w zależności od W. Porty, nadal będą zmuszone oprzeć się o potężne podpory. „Czy Turcya rozpadnie się, czy zostanie zachowaną, w każdym razie w stósunkach tych krajów w interesie ostatecznego uporządkowania rzeczy muszą nastąpić ważne zmiany, musi powstać dla nich lepsza opieka sąsiedzka. Jeżeli chodzi o przykład, przypominamy położenie Egiptu, który właściwie w większéj pozostaje zależności od Anglii aniżeli od Turcyi. Anglia tym sposobem tak sobie zapewniła wpływ na kanał suezki, jak Austrya pragnęłaby zapewnić sobie żeglugę na Dunaju.“

Jeżeli wolno przypisywać wywodom tym źródło urzędowe, natenczas hr. Andrassy nie zgadza się, jakby to sądzić należało według artykułów Augsb. Allg. Ztg., na zupełną niezależność Serbii, Bułgaryi i Rumunii, lecz zmierza do przywłaszczenia sobie przynajmniéj niektórych praw zwierzchniczych, których tam dotąd zażywała W. Porta.

Bądź jak bądź, antagonizm pomiędzy Austryą a Rosyą coraz wyraźniéj na jaw występuje i coraz widoczniejszą omyłka tych, którzy przypuszczali, że hr. Andrassy działa w porozumieniu, a nawet na mocy pewnych układów z Rosyą. Nawet gdyby się Rosya, szanując słowo honoru cara, wyrzekła wszelkich ambitnych roszczeń do Bułgaryi, i gdyby tam sprzeczne interesa dwóch cesarstw zrównane zostały wyniesieniem księcia Aleksandra heskiego lub syna jego Ludwika, na nowy tron bułgarski, niepohamowana, tradycyjna żądza Rosyi, wywierania stanowczego wpływu na półwyspie bałkańskim musi wywołać kolizyą, skoro rząd austryacki zdecydowany, nie dozwolić Rosyi wpływu tego.

Dziś krążą tu nader niekorzystne pogłoski o stanie sprawy ugodowéj. Spólne obrady podkomitetu obu deputacyi regnikolarnych, które odbywają się pod przewodnictwem arcybiskupa Haynalda, dotąd nie sprowadziły zgody.

Mimo to nie można powiedzieć, aby sprawa nie postąpiła naprzód. Obie strony bowiem przystały już na zachowanie dotychczasowego rozkładu kwoty na wydatki spólne według normy 30 prct.: 70 prct. Jedna więc z głównych trudności usunięta.

Natomiast Węgrzy obstają przy nowym sposobie restytucyi podatkowych. Według tego nowego sposobu, na który zgodziły się oba rządy, Węgrzy skorzystaliby około 2 miliony fl. Tymczasem Cislitawczycy, zgadzając się na dawny rozkład kwoty spólnéj, stawiają warunek, aby także dawny, ułożony w roku 1867 sposób restytucyi podatkowych został zachowany.

W tym względzie pozycya Węgrów korzystniejsza. Opierają się oni bowiem na formalnych układach obu rządów. Natomiast deputacya cislitawska, obstając w tym punkcie przy swojém, staje w sprzeczności do rządu wiedeńskiego. Gdyby ten opór był stanowczy, natenczas rząd musiałby albo podać się do dymisyi, albo rozwiązać Izbę poselską rady państwa.

Istotnie téż dzienniki sensacyjne zapowiadają już obie ewentualności. Tageblatt przewiduje upadek ks. Auersperga, po czém doktor Herbst, główny przeciwnik nowego klucza restytucyjnego, ma utworzyć ministeryum „koalicyjne“ — czy z Hohenwartem? Przeciwnie Deutsche Zeitung zapewnia, iż Izba poselska niebawem zostanie rozwiązaną.

Co do mnie, uważam te kombinacye jako całkiém bezzasadne. Gdyby deputacye nie miały się zgodzić w tych dniach, prawdopodobnie nastąpi odroczenie układów do jesieni. Zawikłania zewnętrzne obecnie na ważne zmiany nie zezwalają.

Do delegacyi spólnéj z Koła polskiego wchodzą: Grocholski, Smolka, Dunajewski, Smarzewski, Chrzanowski, Kabat, Euz. Czerkawski.

Izba poselska na przedwczorajszém posiedzeniu przychyliła się do utworzenia majoratu rodziny hr. Baworowskiego.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Ponownie podniesioną została wątpliwość w sprawie zajęcia Tirnowy. Do Biura Wolffa telegrafują pod dniem 7 bm. z Bukaresztu, że Moskale opanowali ostatecznie tę dawniejszą stolicę bułgarską. I według telegramu, jaki Gołos odebrał na dniu 7 bm. z Bukaresztu, zajęły wojska moskiewskie w dniu 6 bm. Tirnowę. W walce brały udział 2 rosyjskie dywizye jazdy, 2 dywizye piechoty i brygada strzelców. Turcy, otoczeni z trzech stron, musieli miasto opuścić, ścigani przez jazdę rosyjską. Dziwna rzecz, iż główna kwatera moskiewska dotąd zachowuje w sprawie téj milczenie i nie powiadamia Europy o zajęciu Tirnowy przez wojska moskiewskie. Natomiast pewną zdaje się być rzeczą, iż Biela dostała się w ręce moskiewskie. Odnośne urzędowe moskiewskie telegramy brzmią:

Petersburg, 7 lipca. Rozpowszechnione za granicą wiadomości, iż wojska rosyjskie zostały na dniu 5 bm. po 5godzinnéj walce odparte ku Sistowie, są bezpodstawnemi.

Petersburg, 7 lipca po południu. Urzędowy telegram z Zimnicy z d. 2 bm.: Wczoraj zajęli starodubscy

dragoni Bielę, dziś pomaszerowała tamdotąd piechota. Nad rzeką Jantrą przyszło do starcia. Z jednéj strony brali udział w walce kozacy i huzarzy z Achtyru, z drugiéj Czerkiesi. Szyszkiewicz, major huzarów z Achtyru i 1 kozak odnieśli rany, 2 kozaków zabito. Czerkiesi rozproszyli się, pozostawiwszy na placu 10 zabitych.

Według powyższego telegramu opanowali zatém Moskale już w dniu 1 bm. Bielę. Uderzającém jest zatém, iż gabinet petersburgski uważał za stósowne ogłosić tak ważną wiadomość dopiero w d. 7 bm.

Jeżeli wierzyć można urzędowemu tureckiemu doniesieniu i źródłom prywatnym, to, z wyjątkiem przeprawy pod Sistową i pomiędzy Braiłą a Zimnicą, nie zdołali Moskale w żadnym innym punkcie sforsować przejścia przez Dunaj. Odnośne telegramy brzmią:

Carogród, 7 lipca. Według telegramu Redifa baszy usiłowali Moskale pod Sylistryą przeprawić się przez Dunaj na barkach, zostali jednak odparci

Ickany, 8 lipca. Telegram Tageblatt: Po raz trzeci nie powiodła się Moskalom przeprawa z Turn-Magurelli do Nikopolu. Miasto to zostało prawie do szczętu zburzone, twierdza trzyma się dotąd. Moskale zmuszeni byli porzucić plan swój. 9 korpus armii pod Krüdenerem — poniósłszy wielkie straty — cofnął się do Zimnicy.

Odbieramy dziś nadto tak z Biura Wolffa, jako i z źródeł prywatnych dość znaczną liczbę telegramów, z których powziąść trudno na razie jakieś wyobrażenie o obecnéj sytuacyi wojennéj nad Dunajem. Z tego powodu podajemy je tu poniżéj bez żadnéj z naszéj strony uwagi. Telegramy z Biura Wolffa brzmią:

Petersburg, 7 lipca. Telegram urzędowy: Straty nasze, któreśmy w dniu 27 z. m. ponieśli, wynoszą: zabitych 6 oficerów i 289 żołnierzy, rannych 398, zaginionych 38.

Bukareszt, 7 lipca wieczorem. Armia rosyjska podzieloną została na 3 części. Prawe skrzydło operuje na linii od Widdynia do Nikopolu, lewe skrzydło od strony Ruszczuku, centrum posuwa się naprzód. — Nadeszłe tu urzędowe doniesienia opiewają, iż oddział Czerkiesów, składający się z 400 ludzi, wymordował 60 chrześcian. — Car Aleksander i pułkownik Wellesley odwiedzili Zimnicę. Książę heski przybył tu dzisiaj i zjadł obiad wraz z ks. Gorczakowem w Cotroceni u ks. Karóla, który udaje się jutro do swéj kwatery głównéj (do Plojeny).

Wiedeń, 7 lipca. Telegram Presse z Bukaresztu: Główna kwatera rosyjska przeniosła się dziś do Sistowy. Car Aleksander odwiedził wczoraj po raz trzeci Sistowę. Witano go z zapałem i rzucano mu kwiaty pod nogi. W Sistowie zaprowadzono nową administracyą.

Wiedeń, 8 lipca rano. Telegramy N. W. Tageblatt: Z Ickan z d. 7 b. m.: Wczoraj przechodziły na przestrzeni z Slatiny do Bukaresztu większe oddziały jazdy. — Nikopol zgorzał, fortyfikacye nie uległy zniszczeniu. Z Gruji z d. 7 bm.: Rosyjski parowiec, przepłynąwszy około Widdynia, został zaczepiony przez monitora tureckiego. Kapitan zatopił okręt, Turcy złupili wrak (tułow). Kanonada przeciw Widdyniowi i Kalafatowi trwa do téj chwili. Po obu stronach znaczne są szkody. — Z Slatiny przybył tu materyał pontonowy. — Tureckie wojska posunęły się ku Timokowi.

Wiedeń, 8 lipca rano. Telegramy N. W. Tageblatt: Z Kladowy: Wychodzcy z Widdynia opowiadają, iż miasto prawie całkiem zburzone zostało. Dzielnica handlowa miasta i hotel konsulatu austryackiego zgorzały. Angielscy oficerowie mają w Widdyniu kierować operacyami. Także w Floryntynie i Bregowie mają się znajdować oficerowie angielscy — Z Ickan: Pod Wimnicą przeprawia się teraz głównie artylerya. Liczbę wojsk tureckich, które stoją na linii z Ruszczuku do Widdynia, obliczają na 165 tysięcy ludzi. Don Karlos bawi w Kalafacie.

Telegramy, jakie odbiera Berl. Tagebl. od swego specyalnego korespondenta i innych źródeł, brzmią:

Ickany, 6 lipca. Okazały się nieprzewidziane trudności co do żywienia wojsk rosyjskich w Bułgaryi. Zdarzało się, iż niektóre oddziały niedostawały żywności przeszło dzień cały. Nie było można sprowadzić żywności z Rumunii, gdyż i tam wszystkie zapasy zostały spożyte. Z powodu tego wskazaną została armia rosyjska, która przeszła pod Sistową Dunaj, na bezczynność i nie będzie mogła tak długo posuwać się naprzód, dopóki nie znajdą się nowe środki zaprowiantowania wojska i nowe drogi komunikacyjne nie zostaną otwarte.

Bukareszt, 8 lipca. Car rosyjski odbył wczoraj konno wraz z swymi czterema synami rewią nad wojskiem w Dżurdżewie. Rosyjska awangarda weszła do Tirnowy. Cały kraj zniszczyli po za sobą Turcy. Moskale muszą nie tylko dla armii swéj, ale i dla ludności sprowadzać żywność z Rumunii. Książę Karol przenosi się jutro z główną swą kwaterą do Pojany.

Wiedeń, 8 lipca. 10 godzina zrana. Według nadeszłych tu wiadomości z nad Dunaju wre od soboty pod Sistową bitwa: nie wiadomo dotąd, kto zwyciężył.

Londyn, 8 lipca. Observer donosi, iż Moskale cofają się na wszystkich punktach ku Sistowie, poniosłszy klęskę nad rzeką Jantrą. (Urzędowe telegramy moskiewskie twierdzą coś przeciwnego. Przyp. Kur.).

Carogród, 7 lipca. Według nadeszłych tu najświeższych wiadomości z nad Dunaju, spodziewać się można walnéj bitwy. Z powodu tego cofnęły się niektóre oddziały wojska, zająwszy koncentryczne stanowisko pod murami twierdz. Moskale sprowadzają przedewszystkiém żywność, gdyż armia ich dla braku téjże daléj posuwać się nie może. W tych dniach podejmą Turcy wielkie operacye, które głównie skierowane będą przeciw Krymowi.

Ickany, 8 lipca. Z Zimnicy przeszło dotąd Dunaj 120,000 Moskali. Obecnie przeprawia się przez Dunaj przeważnie artylerya. Rosyjska kolumna podjazdowa dotarła już do Tirnowy. Pod Gabrową (na południe Tirnowy) stoi 50.000 (?) wojska tureckiego, które będzie broniło przesmyków bałkańskich. — Jak słychać, przeprawa armii rumuńskiéj przez Dunaj została znów odroczoną; wątpią wogóle, czy Rumuni działać będą zaczepnie. — Most pod Zimnicą w lichym znajduje się stanie i grozi mu niebezpieczeństwo w razie, gdyby więcéj jeszcze wojska miało po nim przechodzić.

Bukareszt, 6 lipca. Wiadomość dotycząca powrotu cara do stolicy jest przedwczesną. — Pod Sewastopolem pokazało się 10 tureckich pancerników, które jednak odpłynęły napowrót, skoro ujrzały, iż wyruszyły przeciw nim rosyjskie łodzie torpedowe.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny.** Podług jednozgodnych sprawozdań różnych dzienników kampanią moskiewską w Małéj Azyi uważać można w tym roku za skończoną. Moskale na całéj linii od Batum do Karakilissy pobici cofają się w tył. Odparci pod Delibabą a następnie wśród ogromnych strat pod Sewinem 25 i Karakilissą rozpoczęli odwrót, który trwa dotychczas. Główne siły rosyjskie parte wśród ustawicznych walk przez nacierających Turków zapędzone zostały przez góry Soghanlu, Milliduz, Sarakamiss, Kirkpunnar i Ardost do Beg-Mahnet, położonego po stronie północno-zachodniéj Karsu w odległości 22 kilometrów. Dzisiaj cały interes skupia się około Karsu. Moskwa pragnie zdobyć jak najprędzéj Kars, aby uwięzione tutaj oblężeniem wojska mogły pójść spiesznie na pomoc pobitéj armii. Z tego powodu wielki książę Michał rozkazem dziennym datowanym z obozu pod Mazra (głównéj kwatery przed Karsem) oddaje główne dowództwo nad wojskami czynnemi armii kaukazkiéj jenerałowi Loris Melikow, a sam obejmuje kierownictwo operacyami oblężniczemi przeciw Karsowi. To téż w niedzielę zeszłą i dni następne wytężyli Moskale wszelkie siły, aby gwałtownym szturmem zdobyć forty Mechnis i Tachmos, otwierające wolne przejście na drogę do Erzerum. Dotychczas usiłowania te nie uwieńczył pomyślny skutek. Przeciwnie ze strony tureckiéj donoszą, że Kars z trzech stron jest wolny od wojsk oblężniczych i że Mustafa basza, nowo mianowany gubernator, wszedł do Karsu i przywrócił komunikacyą telegraficzną pomiędzy miastem tém a Erzerumem. Lewe skrzydło moskiewskie pod dowództwem jenerała Tergukasow pobite pod Karakilissą otoczone jest prawie zewsząd Turkami, tak że w Carogrodzie oczekują każdéj chwili doniesienia o poddaniu się téj armii.

Daily Telegraph ogłasza obszerne sprawozdanie z ostatnich walk stoczonych na tym teatrze wojny, datowane z Erzerumu 3 lipca. Przytaczamy tutaj następujący z niego wyjątek:

W niedzielę i poniedziałek zeszłego tygodnia przypuszczali Moskale gwałtowne szturmy do Karsu a mianowicie starali się zdobyć nader ważny fort Tachmos, panujący nad drogą do Erzerum. Turcy stawili silny opór i odparli nieprzyjaciela, zadając mu wielkie straty. Zeszłego wtorku ponowili Moskale z całém wytężeniem atak, lecz i tym razem z niezlepszym skutkiem. Turcy zrobili wycieczkę w wielkiéj sile a wsparci ogniem działowym z fortów i bateryi zmusili Moskali do ucieczki. Równocześnie starł się pod Sewinem jenerał Loris Melików z Ismaiłem baszą. Walka była bardzo zacięta i przez pewien czas ważyła się szala zwycięstwa. W końcu przecież Ismail basza manewrując lepiéj od nieprzyjaciela i nacierając na niego z wielką gwałtownością, zadał mu klęskę. Strata Moskali wynosi do 4000; pomiędzy poległymi znajduje się dwóch jenerałów dywizyi. W piątek na wieczór wykonał jenerał Melikow, korzystając z ciemności, spieszny odwrót i pozostawił na miejscu namioty, amunicyą i wielką liczbę innych zapasów. W sobotę (30 czerwca) i w niedzielę (1 lipca) przeszło prawe skrzydło tureckie do kroków zaczepnych naprzeciw Moskalom stojącym pod Karakilissą. Oszańcowali się oni tamże i rozpaczliwe robili usiłowania, ażeby pozycyą utrzymać. W niedzielę po południu przypuścił wódz turecki, wspierany gwałtownym ogniem działowym, z całą siłą swoją szturm naprzeciw Moskalom. Ten napad tak przeraził wojska rosyjskie, że przestały strzelać i pozostawiając zabitych i rannych, uciekły. Ścigani gwałtownie stracili wielu w jeńcach. Wśród nocy cofali się daléj, rzucając broń i amunicyą. Faik basza nadchodzący z Bajazidu usiłował natrzeć na kolumnę moskiewską z tyłu, podczas kiedy Mussa basza lewemu jéj skrzydłu zagrażał, a Muktar basza aż na równinę Karsu ścigał Moskali. Ponieważ teraz twierdza ta oswobodzona, cieszą się Turcy ze swych zwycięstw. Zdaje się, że jakoby Moskale chcieli się obecnie skoncentrować pod Aleksandropolem. Tymczasem wojska otomańskie ścigają ich daléj.

Niepomyślne wiadomości z azyatyckiego teatru wojny wywołały w Rosyi ogromny niepokój. Aby tedy choć cokolwiek wzburzenie uspokoić ogłoszono w Moskwie, jak to telegraficzne Biuro Hirscha donosi, następujące urzędowe doniesienie:

Ostatnie wieści z Małéj Azyi nie zadowalniają wprawdzie niecierpliwych oczekiwań społeczeństwa rosyjskiego, lecz nie przedstawiają żadną miarą położenia za stracone. We wypadkach rozwijających się dotąd tak szybko na azyatyckim teatrze wojny może nastąpić na pewien czas niejaki zastój, lecz to nie oznacza jeszcze wcale niepowodzeń; równoczesne oblężenie Karsu i ruchy zaczepne przeciw Muktarowi baszy są rzeczą nader trudną a nawet niebezpieczną wobec energicznéj obrony, jakiéj tenże ostatni daje dowody. Atoli wzmocnione bombardowanie Karsu, tudzież ściślejsze jego osaczenie pozwala mieć nadzieję, że zachowanie się bierne naszéj armii kaukazkiéj nie długo już potrwa. Ażeby Muktar basza nie mógł przyjść w pomoc Karsowi w chwili, gdy zajdzie oczekiwana katastrofa, obsadził jenerał Heimann wojskiem wszystkie wąwozy, które z Erzerumu do Karsu prowadzą. Równocześnie zajął jenerał Komarow Ardanucz i Watz, ażeby przeszkodzić posunięciu się nieprzyjaciela z Batum.

Kto zna przebieg całéj sprawy z doniesień wiarogodnych, jakieśmy podali, wie, ile kłamstwa zawiera ten urzędowy raport.

Z Mazry otrzymuje biuro Hirscha wiadomość, że Ali Kemali basza nadciąga z Bazit-Aga w 3000 Kurdów, 500 Insidów, 2000 nizamów i z 2 działami górskiemi przeciw Diadin, w którym to kierunku z Wan rozpoczęły marsze dalsze 3 bataliony i 9 dział. Celem wzmocnienia jenerała Amilochwarowa posłano do Diadin pułk jelizawetpolski. — Z Tyflisu donoszą, że powstanie mieszkańców okolicy Dido całkiem pokonane. Natomiast powstanie abchazkie na nowo się wzmaga i cała okolica pomiędzy Gołowińskiem i Oczemcziri znajduje się w ręku nieprzyjaciela, który przecież nie może wtargnąć w głąb kraju, ponieważ wąwozy w górach przez kubańskich kozaków są obsadzone.

Z Poti dowiaduje się biuro Hirscha przez Petersburg dnia 5 lipca, że jenerała-majora Krawczenko, dowodzącego w Abchazyi, złożono z dowództwa i dano mu urlop. Komendę nad oddziałami wojsk suchumskich i kutajskich przyłączono do oddziału riońskiego jenerała Oklobdzio i z obydwóch utworzono „oddział ingurski“ pod wodzą jenerał-majora Abchazowa, dowódzcy 2 brygady 19 dywizyi piechoty, któremu także dowództwo nad suchumskim obwodem wojskowym powierzono.

Do Daily Telegraph telegrafują z Erzerum 4 bm.: „W Georgii i Daghestan wybuchło powstanie. Tu dotąd przybyły znaczne posiłki w piechocie, kawaleryi i artyleryi. Muktar basza znajduje się w Sarikamysz. W odwrocie swym zakopali Moskale mnóstwo dział polowych. Trupy, które Moskale w odwrocie niepochowane pozostawili na placu boju, wiele sprawiają mozołu ścigającym ich Turkom.“ Do tegoż dziennika telegrafują tego samego dnia z Batum: „Prawe skrzydło tureckie pod dowództwem Osmana baszy i Ali baszy obsadziło wyżyny zwane Goblet. Moskale stoją pod Johanguir Tepesi. Wojska rosyjskie opuściły Ardanucz, spaliwszy wszystkie domy.“

Najnowsze telegramy z tego teatru wojny brzmią jak następuje:

Londyn, 7 lipca. Podług doniesienia biura Reutera z Erzerum 6 bm. w wieczór o obecnych stanowiskach obydwóch armii, znajdowało się prawe skrzydło wojsk rosyjskich naprzeciw lewemu skrzydłu tureckiemu pod Uczkilisą. Oddział turecki pod dowództwem Feika baszy stoi naprzeciwko 12,000 korpusowi rosyjskiemu pod Ardahan. Straż przednia Mukhtara baszy stoi w oddaleniu 14 mil od Karsu.

Petersburg, 7 lipca. Telegram naczelnego wodza armii kaukazkiéj z 6 bm.: Wczoraj przybyła kolumna erywańska w okolicę Igdyrys, aby uzupełnić swój prowiant i inne zapasy wojenne. Ztamtąd wyruszy ten oddział na odsiecz Bajazidu, gdzie załoga nasza broni się mężnie przeciw 20 tureckim batalionom i 10,000 jazdy, które ją oblegają.

Carogród, 7 lipca. Telegram Mouktara baszy z dnia 6 bm. donosi, że wojska tureckie oddalone są od Karsu już tylko na 5 godzin drogi. Trakt do Karsu jest wolny. W. książę Michał wyjechał do Tyflisu (?). Podług telegramu gubernatora z Erzerum z dnia 5 b. m. mieli Moskale po niepomyślnéj dla nich potyczce opuścić Utszklissę i Ipek.

---

* **Czarnogóra i powstańcy.** Z czarnogórskiego teatru wojny dziwne znów nadchodzą wiadomości z źródeł austryackich. I tak odbieramy z Pesztu następujący telegram:

Peszt, 6 lipca. Z ewakuacyą Czarnogórza przez wojska tureckie łączy się ściśle faktyczna interwencya Austryi, która domagała się w Carogrodzie oszczędzania Czarnogórców i w tym celu dała dostateczne rękojmie, iż książę Nikita odtąd spokojnie zachowywać się będzie. W. Porta przystała na propozycyą Austryi i z powodu tego może dziś użyć 30,000 swego wojska na innym punkcie teatru wojny.

Do wiedeńskich dzienników donoszą z Kattaro, iż w Czarnogórzu dziesiątkują ludność tyfus i inne choroby. W ostatnich walkach stracili Turcy 5000 ludzi; Czarnogórcy nie pochowali ich, oddając ciało poległych na pastwę krukom. Ofiarą epidemii téj padają głównie dzieci, podczas gdy większa część dojrzałéj ludności Czarnogórza legła na polach bitew. Wśród rządu czarnogórskiego powstały rozdwojenia. Książę Nikita w otwartéj pozostanie wojnie domowéj z swymi najbliższymi krewnymi.

O stósunkach, panujących w Bośnii odbiera Neue Wiener Tageblatt z Belgradu pod dniem 6 b. m. następujący telegram:

Według dziennika Bosna stoczyły w ostatnim czasie wojska tureckie w górach Vitogóry kilka utarczek z powstańcami, w ktorych ci ostatni stracili 50 ludzi w zabitych, wiele koni, bydła i amunicyi. Po stronie tureckiéj został 1 oficer raniony. Także w okręgu Jajackim zostali pobici powstańcy. — W okręgu Banjaluckim dopuszczają się tureccy urzędnicy na ludności chrześciańskiéj wielkich nadużyć; ludność chrześciańska wniosła z powodu tego zażalenie do gubernatora, domagając się opieki.

---

* **Bułgarya.** Po dziennikach napotykamy różne plany, z jakiemi nosić się ma „oporządziciel“ ks. Czerkaski przy urządzeniu nowéj organizacyi Bułgaryi. Zadanie jego jest dwojakie: agraryjne i polityczne. Co się tyczy pierwszego, to cała mahometańska szlachta feodalna Bułgaryi, zresztą nie liczna i po większéj części z rodzin renegatów się składająca, ma być wyzuta z majątków i wypędzona z kraju. Gorszy jeszcze los czeka tak zwanych Czorbaczów, posiedzicieli większych majętności, i wielkich kupców, wyznania chrześciańskiego, którzy zawsze dopomagać mieli Turkom do uciemiężenia swych współwyznawców, a za to wszelkie materyalne odnosili korzyści. Byli oni po większéj części dzierżawcami majątków, należących do państwa i ze stanowiska swego korzystali w celu nagromadzenia niezmiernych bogactw. Wszyscy ci bogacze mają być uważani za zbrodniarzy stanu wobec bułgarskiego narodu i będą wysyłani na Sybir, jeżeli nie zdołają umknąć. Plany te agraryjne, jeśli rzeczywiście przyjdą do skutku, są godnym wymysłem głowy takiego moskiewskiego organizatora, jakim jest ks. Czerkaski, i nowy dodadzą listek do wieńca smutnéj sławy, jaki otacza głowę tego „oporządziciela“ Polski. Otóż to cywilizacya w duchu moskiewskim pojmowana, zrabować tych, co mają jakąkolwiek własność ziemską, lub pieniądze!

W politycznym względzie zamierza ks. Czerkaski wciągnąć w zakres swego działania wpływ religijny. Podług korespondencyi wiedeńskiego Fremdenblatt zamierza rząd rosyjski wezwać duchownego naczelnika bułgarskiego narodu do współdziałania nad odrodzeniem Bułgarów i wprowadzeniem ich w łono europejskich narodów chrześciańskich. Exarcha Józef otrzyma zatém zaraz po zainstalowaniu ks. Czerkaskiego jako gubernatora w Tirnowie wezwanie, aby przeniósł swą siedzibę z Carogrodu do dawnéj stolicy Bułgaryi. Gdyby exarcha nad łaskę moskiewską przedkładał przyjaźń sułtańską i wzbraniał się przesiedlić do Bułgaryi, złoży go niezawodnie z urzędu mająca się w Tirnowie zebrać bułgarska rada narodowa i wezwie jego poprzednika, który dopiero przed kilku tygodniami wyrzec się musiał swego wysokiego dostojeństwa, aby objął rządy kościoła schizmatyckiego w Bułgaryi i tym sposobem utworzył z niego niezawisły kościół narodowy. Czy środek ten przyczyni się do ułatwienia pracy organizacyjnéj w Bułgaryi, wątpić należy. Owszém rozdwojenie, jakie panuje obecnie pomiędzy schizmatykami w Turcyi wskutek urządzenia bułgarskiego exarchatu pod auspicyami Rosyi, tego mistrzowskiego dzieła Ignatiewa, może tylko jeszcze bardziéj się zaostrzyć. Doczekać się możemy dwóch bułgarskich exarchów, z których jeden w Carogrodzie, drugi w Tirnowie będzie rezydować i którzy się wzajemnie klątwami i ekskomunikami obkładać będą.

NIEMCY.

* Berlin, 8 lipca. Zakaz rządu wydawania nadal w Mühlhuzie wychodzącego dziennika opozycyjnego pod tytułem Journal Alsacien nie znajduje w dziennikach „liberalnych“ wielkiéj pogłady. Wypowiadają one bez ogródki, że krok ten naczelnego prezesa Alzacyi i Lotaryngii zrobi niewątpliwie powszechne i słuszne wrażenie. Jakkolwiek nie mogą pochwalać tendencyi tego ultramontańskiego i sprzyjającego Francyi dziennika, to jednakże ubolewać należy, i to w interesie niemieckim. iż zrobiono użytek z artykułu 10 prawa o dyktaturze. Już przy obradach nad prawem prasowém postawili posłowie baron v. Hoverbeck i towarzysze wniosek, ażeby owe prawo rozciągnięto i na Alzacyą i Lotaryngią. Wniosek ten znalazł wówczas przychylne przyjęcie nie tylko u przeciwników sprawy niemieckiéj (ma być pewnie przeciwników rządu), ale nadto u autonomistów alzacko-lotaryngskich, którzy się po części przynajmniéj z stósunkami obecnemi pojednali. Podnoszono wtedy słusznie, że z wprowadzeniem prawa prasowego do Alzacyi i Lotaryngii pomiędzy wszystkiemi tamtejszemi stronnictwami zapanuje więcéj światła. Wskutek wyraźnego atoli oświadczenia księcia kanclerza, że po wprowadzeniu prawa prasowego do prowincyi koronnych ręczyć nie może za utrzymanie tam spokoju i porządku, odrzucił parlament wniosek posła v. Hoverbeck'a. Na ostatniéj sesyi powtórzyli wniosek ten katoliccy posłowie Guerber i towarzysze a autonomiści go poparli, lecz parlament, powodowany kategorycznem oświadczeniem podsekretarza stanu Herzog'a, że agitacye ultramontańskie nie dozwalają wprowadzać do krajów koronnych prawa prasowego, odrzucił go ponownie. „Zakaz Industriel Alsacien, który pozbawia Alzacyą jednego z największych jéj dzienników, — wywodzi prasa „liberalna“ dosłownie — nie zdaje nam się wydawać stósownym środkiem do powstrzymania propagandy ultramontańskiéj. Otwarta właśnie polemika dziennikarska pomiędzy różnemi stronnictwami, któréj ważność autonomiści uznają, więcéjby się daleko przyczynić mogła do ukonsolidowania stósunków, niż ów zakaz policyjny. W mocy rządu i tak jest odwołać się podług swojego widzimi się do sędziego karnego i kazać ścigać każdy, wedle jego zdania karygodny artykuł. Ubolewać jedynie należy, że zastósowano prawo o dyktaturze i przez to podano przeciwnikom Niemiec w nowo anektowanych prowincyach nowy materyał dla ich agitacyi.“

Bardziéj jeszcze niezadowolnioną, niż z powyższego, jest „liberalna“ prasa niemiecka z przebiegu spraw w otwartym od kilku dni sejmie bawarskim. Jak wiadomo, w bawarskiéj Izbie poselskiéj posiadało w przeszłorocznéj sesyi stronnictwo patryotyczne, czyli katolickie, większość kilka tylko głosów wynoszącą. Od tego czasu katolicy bawarscy rozdzielili się na dwa stronnictwa, to jest jedno gorętsze a drugie umiarkowańsze. Rozdwojeniu temu przyklaskiwali liberałowie, ciesząc się w duchu, że przy podobném położeniu rzeczy uda im się napowrót pochwycić w swe ręce ster w Izbie poselskiéj. To też wielkiém było ich rozczarowanie, kiedy pierwsze głosowanie na marszałka wykazało, że większość katolicka nie uroniła przez ten czas ani jednego głosu; kiedy 78 mężów katolickich stanęło w zwartéj falandze do nowych zapasów parlamentarnych z 74 „liberalnymi“ swymi przeciwnikami i wybrało pierwszym marszałkiem Izby konserwatystę-katolika v. O w. Zawiedzeni w ten sposób, sądzili liberałowie, że przynajmniéj przy wyborze wice-marszałka głosy katolickie się rozstrzelą, lecz i tu domysły ich zawiodły. Ta sama większość powołała na godność wice-marszałka znowu konserwatystę-katolika, prezesa sądu doktora Kurtz. Katolickie dzienniki podnoszą, że pocieszném prawdziwie było patrzeć na zważone miny tych rzekomych bojowników za postęp po téj drugiéj przegranéj. To też przy wyborze na trzymających pióro nie śmieli już walki odnowić i oddawali białe kartki, gdyż byli naprzód przekonanymi, że na trzymających pióro powołanymi zostaną ci sami, co w roku zeszłym: pp. dr. Jörg, v. Soden, Häussen i v. Griesenbeck; co się też stało. — Natomiast wybory do różnych komisyi parlamentarnych odbyły się za wspólném porozumieniem pomiędzy stronnictwem patryotyczném a liberalném przez aklamacya. W ten sposób jednozgodność katolików bawarskich uratowała honor katolickiéj Bawaryi.

Doktora Dohrn, którego mandat do pruskiéj Izby poselskiéj uznano za nieważny, wybrano ponownie posłem w obwodzie wyborczym Randow-Greifenhagen 249 głosami przeciwko 243.

Komisya, mająca wypracować nową ordynacyą dla wojskowych procesów karnych, odroczyła się na pewien czas, zgodziwszy się na zasady, mające być wpierw przedłożone do przyjęcia rządom związkowym i cesarzowi, zanim daléj na podstawie tychże komisya obradować będzie mogła.

Ks. Bismarck wyjechał już wczoraj do Warcina, po widzeniu się podobno poprzedniém z ambasadorami wielkich mocarstw przy tutejszym dworze akredytowanymi, a którzy w celu konferowania z ks. Bismarckiem tu przybyli.

W Lippspringe umarł zasuspendowany były kapelan ks. Antoni Moennikes, który pierwszy z duchownych w całéj monarchii pruskiéj dyecezalnego swego Biskupa zaskarżył przed trybunałem król. dla spraw kościelnych. Umarł, jak żył, bez pociech religijnych i nie będzie téż miał naturalnie pogrzebu kościelnego.

W Wesel chciał komisarz rządowy dla majątku biskupiego, p. Gedike, konferować z dozorami kościelnemi tamtejszych parafii katolickich i z tégo powodu powyznaczał im na różne godziny termina. Żaden jednakże z dozórców kościoła na oznaczoną godzinę i miejsce nie przybył. Następnie udał się p. Gedike do katolickiego domu sierót, gdzie go jeden z członków rady nadzorczéj tego domu, kupiec p. Karól Dorsemagen przyjął protestem, zaniesionym w imieniu całéj rady a brzmiącym jak następuje:

Od zarządu obywatelskiego domu sierót upoważniony jestem do przyjęcia królewskiego komisarza protestem, ponieważ złożenie przez państwo z urzędu Biskupa monasterskiego dla nas katolików całkiem jest nieważne. Przy zamierzoném obejrzeniu lokalów domu sierót nie mogę téż z tego powodu współdziałać. Tak samo wzbraniam się dać jakiéjkolwiek wskazówki co do stósunków tego zakładu.

Stan zdrowia ks. Biskupa moguncki ego, który leży, jak wiadomo w Burghausen, bynajmniéj się nie polepsza. Od dziś odbywać się ma w katedrze moguncki éj i okolicznych kościołach dziewięciodniowe nabożeństwo, ażeby uprosić Boga o przywrócenie do zdrowia cierpiącego Biskupa.

Cesarz Wilhelm ukończył dziś kuracyą w Ems i udał się nad wieczorem nasamprzód do Koblencyi w odwiedziny dostojnéj swéj małżonki.

W tych dniach przybywa tu jenerał Grant, b. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj, i ma być z wielkiém odznaczeniem przyjmowany u tutejszego dworu. Cesarz Wilhelm jest wielkim zwolennikiem jenerała.

FRANCYA.

* Paryż, 7 lipca. Termin wyborów do Izby deputowanych jeszcze nie jest postanowiony. Zdaje się, że w łonie rządu dwa w tym względzie ścierają się prądy. Podług Avenir militaire, minister wojny w zgodzie z prezydentem rady i ministrem spraw zagranicznych przemawiają za tém, aby wybory te odbyły się jak najprędzéj. Bonapartyści Fourtou i Brunet usiłują spowodować gabinet do zwleczenia wyborów aż do połowy października. Ajencya Havasa zaprzecza jednak, by jakiekolwiek różnice zdań panowały pomiędzy ministrami. Przedwczoraj zajmowała się znowu rada ministrów tym przedmiotem. Liberté pisze, że postanowiono naznaczyć początek wyborczego peryodu na dzień 23 września. Ponieważ okres czasu wyborczego trwa dni 20, przypadłyby wybory na piątek 12 października, co niezbyt zdaje się być prawdopodobném, gdyż we Francyi zwykle na dzień niedzielny wyznaczane bywają wybory.

Senatorzy i byli deputowani prawicy utworzyli biuro wyborcze „bureau d'action électorale", któreby dopomagało konserwatywnym komitetom wyborczym lokalnym.

Rada ministeryalna odbyła dzisiaj dwa posiedzenia. Na drugiém posiedzeniu obradowano podług Liberté nad tém, w jaki sposób i jakiemi środkami popierać należy kandydatów rządowych i czyby wypadało utworzyć komitety wyborcze, któreby bezpośrednio z rządem marszałka znosić się mogły.

Z 363 deputowanych republikańskich, którzy przeciwko aktowi 16 maja protestowali, odstąpiło dobrowolnie czterech; piąty Lefevre umarł w tych dniach.

Komitet dziesięciu uczonych prawników z lewicy senatu, ukonstytuowawszy się w zeszły wtorek u senatora Arago, odbył 5 b. m. pierwsze swe posiedzenie u senatora Renouarda, byłego jeneralnego prokuratora przy trybunale kasacyjnym i zajmował się badaniem rzekomego pogwałcenia praw i nadużyć urzędników we dwudziestu przypadkach. O kolportowaniu pism i powołaniu wyborców do urny ogłosi komitet w krótkim czasie memoryał, w którym mają być zestawione prawa obywateli i władzy egzekutywnéj. Wobec téj nowéj agitacyi radykalnéj rozstrząsaną już bywa w łonie rządu kwestya, czy publikacye tego komitetu, który nie jest niczem innem jedno komitetem wyborczym, nie powinny być sądownie ścigane, ponieważ peryod wyborczy nie jest jeszcze otwarty.

Rada municypalna paryska wybierała wczoraj nowego prezydenta swego w miejsce uwięzionego Bonneta-Duverdier. Po dwu krotném skrutynium wybrano 42 głosami na 53 głosujących p. Outin, jednego z najbogatszych kupców placu des Victoires, należącego do stronnictwa radykalnego.

TELEGRAMY.

Berlin, 8 lipca. Zakaz wyprowadzania koni pojawił się dziś i natychmiast w życie wprowadzony został. Rozporządzenie cesarskie podpisane zostało dopiero wczoraj w Ems a dziś już jest oddrukowane w Zbiorze Praw.

Wiedeń, 6 lipca. Węgierska deputacya, trudniąca się rozdziałem kwot pomiędzy obie połowy państwa, zakonstatowała na dzisiejszém swém posiedzeniu wieczorném, że rokowania obu subkomitetów nie doprowadziły do żadnego rezultatu i uchwaliły pozostać na dawniejszém swém stanowisku pod względem restytucyi celnych. W tym duchu przesłane zostanie jutro orędzie deputacyi austryackiéj.

Bruksela, 7 lipca. Izba reprezentantów przyjęła dziś projekt do prawa, tyczący się usunięcia nadużyć przy wyborach, który mu zwrócił senat do ponownych obrad, 73 głosami przeciwko 22, poczém się odroczył na czas nieograniczony. Pięciu deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Londyn, 8 lipca. Podług doniesienia Observer, odbędzie królowa w przyszły wtorek w Windsor przegląd wojsk, stojących w Alderschot. Wojska te powrócą w środę do Alderschot.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wczoraj zrana przyaresztowano i uwięziono księdza Kinowskiego, gdy szedł do swego kościoła w Starym Gostyniu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać fizykowi powiatowemu dr. med. Eugeniuszowi Hartwich w Międzychodzie tytuł radzcy zdrowia.

* **Na utrzymanie szpitala św. Józefa** złożyli: p. Julia Polcyn 10 m., ks. R. S. 5 m.

* **Na Górnoszlązaków**, dotkniętych tyfusem głodowym i innemi klęskami. Z przeniesienia 480 m. 83 fen. Dziś nadesłali: Ks. Sobeski z Słupów 10 m., ks. Górski z Łabiszyna 1 m. 50 fen., ks. A. Rożański z Góry 3 m., ks. Wysocki z Bługowa 3 m., ks. Alejski z Boruszyna 3 m., ks. Brodziński z Krerowa 9 m., ks. Schultz ze Szkaradowa od p. Julii Polcyn 10 mrk., od ks. R S. 5 mrk. Razem 525 marek 33 fen.

* **W sprawozdaniu** z Walnego Zebrania Towarzystwa Pożyczkowego miasta Poznania, w przeszłym numerze Kuryera zamieszczoném, wymieniliśmy pomiędzy innemi, że p. Sokołowski poruszył trzy kwestye, a mianowicie: „zmniejszenie o połowę pensyi kursorowi" itd. Jakkolwiek już z odpowiedzi przez nas przytoczonéj pana Buskiego jest jasném, że pan S. uchwale Zarządu pod tym względem całkiem był przeciwnym, to jednakże na wyraźne żądanie interesenta oświadczamy, że p. Sokołowski przemawiał za zostawieniem dotychczasowemu kursorowi, p. Karczewskiemu, całkowitéj pensyi.

* **Zamiana powolna** tutejszego katolickiego gimnazyum św. Maryi Magdaleny na bezwyznaniowe ma wkrótce, jak się zdaje, szybszym postępować krokiem. Od 1 października bowiem r. b. zaprowadzone być mają przy tutejszém protestanckiém gimnazyum równoległe klasy w szkole przygotowawczéj, począwszy od nony do septymy, ażeby jeszcze raz tyle uczniów, niż obecnie pomieścić w nich było możebném. Jeden szereg tych klas przygotowawczych ma — jak się dowiaduje Posener Ztg. — uczniów swych przekazywać, po przygotowaniu ich do seksty, gimnazyum św. Magdaleny, w którém od św. Michała, podobnie jak w gimnazyum Fryderyka Wilhelma, będą mogli być uczniowie co pół roku przyjmowani i posuwani do wyższych las. Nietrudno odgadnąć, że za lat kilka dotychczasowy charakter polsko-katolicki naszego gimnazyum zatartym całkowicie zostanie przez przelewanie co pół rok całemi klasami nowych uczniów z gimnazyum niemiecko-protestanckiego. Już dziś przy gimnazyum katolickiém ustanowiony jest nauczyciel protestant, już dziś większa część grona nauczycielskiego przy zakładzie tym nie rozumie słowa po polsku, już dziś nadzór nad tym zakładem katolickim powierzony jest protestanckiemu radzcy szkólnemu, wszystko to jeszcze nie wystarcza, postanowiono się nadto postarać o uczniów innéj narodowości i innéj religii i to nie pojedyńczo, lecz w uorganizowanych już klasach.

* **„Saengery"** niemieccy, którzy tu przez trzy ostatnie dni obchodzili 25-letni jubileusz istnienia prowincyonalnego związku swego, podobno, jak opisują tutejsze gazety niemieckie, wesoło się tu przez ten czas bawili i i w każdéj przemowie podnosili z zadowoleniem, jak się coraz bujniéj krzewi niemieckość „auf den deutschen Ostmarken". Jak się zdaje, wciecili oni téż już do „Bundu" swego i Królestwo Polskie, a przynajmniéj pewne tegoż miejscowości, jak n. p Łódź, w których pionierowie niemieccy się rozgościwszy, wysłali już swych deputatów do Poznania, ażeby tutejszych swych braci zapewnić, że i tam już „das Deutschtum" śmiało czoła podnosić może, że i tamtejszych kolonistów ożywiają te same idee, co i tutejszych: „Das deutsche Vaterland muss grösser sein". O Polakach, owych tylu wiekowych dziedzicach téj polskiéj ziemi, nie było przy ucztach „Saengerów" wcale i mowy. Jedyny tylko burmistrz, p. Herse, witając gości na ratuszu, uważał za potrzebne dodać, iż przemawia on wyłącznie w imieniu tutejszych Niemców i żałuje, że dla rozdwojenia z Polakami przyjęcie ich nie może być ogólniejsze. Fizyognomia zresztą zewnętrzna Poznania podczas tego „jubiu" niemieckiego mało się zmieniła. Prócz gmachów rządowych i miejskich nie powiewały nigdzie chorągwie a tém mniéj spostrzedz było można przystrojone gdziekolwiek domy, z wyjątkiem głównéj kwatery „Saengerów", posiadłości Lamberta na Piekarach.

* **Do Poznania** przybyć ma wkrótce areonauta Securius z Berlina, który do podróży napowietrznych używa siedmiu balonów, z których największy ma 100 stóp wysokości.

* **Fałszywe pięciomarkówki** srebrne, z stemplem miasta Hamburga, pojawiają się coraz częściéj w obiegu. Poznać je po tém, że wzięte w palce zdają się jakby tłuste.

* **W człowieku,** którego znaleziono w tych dniach powieszonego w pobliżu bramy Kaliskiéj, poznano wyrobnika John z Frankfurtu n. O. Był on zatrudniony przy forcie budującym się przy Młynie Łącznym; oddalony atoli z roboty, odebrał sobie z rozpaczy życie, pozostawiając, jak słychać, znaczną familią.

* **Personalia.** Nauczyciela Pawła Pietsch ustanowiono jako nauczyciela etatowego przy progimnazyum w Kępnie. — Z kolegium królewskiéj rejencyi w Bydgoszczy wystąpili wskutek poniesienia: radzca rejencyjny Alsen do rejencyi w Monasterze, radzca rejencyjny Praussnitzer do prezydyum policyjnego w Berlinie, asesor rejencyjny Schultze do urzędu kanclerskiego w Berlinie.

* **Na konferencyi nauczycielskiéj,** która się odbyła dnia 3 b. m. w Rawiczu, podniesiono, że w powiecie krobskim 13 posad nauczycielskich jest nieobsadzonych. — W Szkaradowie uczęszcza do szkoły, mającéj jednego tylko nauczyciela, **456** dzieci. Niektóre gmachy szkólne trzeba było zamknąć zpowodu, iż obawiać się należało, że się całkiem zawalą. Uczęszczanie natomiast do szkoły nazwać można pomyślném.

* **Rejencya bydgoska** nie zatwierdziła ponownego wyboru dotychczasowego burmistrza miasta Strzelna, p. Neumann, i nakazała nowy wybór. Z jakich powodów nastąpiła ta odmowna odpowiedź, nie wiadomo.

* **W Tupadłach** i okolicy w pobliżu Kruświcy, zbił dnia 2 b. m. grad zboża a perki powyrywał z korzeniami z ziemi. Następnie nadzwyczaj ulewny deszcz zalał łąki i pola.

* **Na grunta** pod Skwierzyną, dotknięte szarańczą, zjechał w dniu 5 b. m. radzca ministeryalny p. Braun i przekonał się o środkach, jakich do wytępienia plagi téj użyto. Rozporządził on, że po żniwach w wrześniu młódź szkólna zniszczyć ma znajdujący się na gruntach tych zaród, poczém w październiku należy grunta te zorać. Jajek szarańczy zebrano dotąd 78 szefli 2 i pół mecki.

* **O szarańczy** piszą do Orędownika z Zbąszynia pod dniem 3 bm.:

Jesteśmy nawiedzeni jedną z plag egipskich i to szarańczą. Już od kilku lat (1873) pokutuje ona w Brandenburgii, a nawet w okolicach Berlina; w przeszłym roku była już o 5 mil od nas w Lewicach pod Pszczewem, od kilku dni uganiają się za nią w okolicy Zbąszynia. Przypuścić można, że szarańcza do nas z tamtych stron się dostała, bo znaném jest, że wykształcona, wyrosła szarańcza ma skrzydła i za pomocą nich dalekie przestrzenie gromadnie przebywa, niwecząc po drodze całe pola, aby w końcu w stósowném miejscu znieść jajka. Jedna samiczka znosi 100 do 150 jaj. Jajka te składają w jesieni w ziemię, a w końcu maja, gdy ziemia się dobrze ogrzała, wychodzi mała szarańcza, która cztery razy ze siebie skórę zrzuca, nim się zupełnie wykształci, to trwa około 40 dni. Na początku są już do wyrosłych podobne (poczwarki, nymfy), tylko skrzydeł nie mają. Wtenczas można je najłatwiéj jeszcze zmarnować, bo uciekać bardzo nie mogą; poruszają się tylko za pomocą skakania, jak skoczki lub świercze, do których téż są podobne. Na tym stopniu rozwoju są te, które u nas się znajdują. Znaleziono je zaś dotąd na granicy majętności Chobienickiéj i Pierzyn, a z drugiéj strony Zbąszynia na roli sołtysa wsi Nądnia. Najwięcéj ich jest na ostatniém miejscu. Już w piątek spostrzegł właściciel trzy roje tego robactwa we wice, z których największy jak mały pokój był duży. Przysypał je grubo ziemią, ażeby ich więcéj się nie pokazywało, ale w poniedziałek świeże roje i to już ruchliwszych poczwarek szarańczy w przyległém życie spostrzeżono, tak że obydwa kawały ziemi trzeba było poświęcić, aby je w zarodku przytłumić. Najprzód otoczono obydwa pola na trzy stopy głębokiemi rowami, ze stromym brzegiem, aby daléj nie szły. Obecnie bowiem, jak wyżéj powiedziałem, skrzydeł nie mają i tylko skaczą i to na równéj ziemi nawet ledwo na stopę daleko, tak że z rowu takiego wydostać się i daléj iść nie mogą. W tych rowach znowu są co 10 stóp, głębsze czworogranniaste dołki, w których się w rów wpadające szarańcze zgromadzają i tam wygodnie zabijane być mogą. Tu je depcą drewnianemi pantoflami. Ten sposób niszczenia szarańczy jest najtańszy i najpraktyczniejszy i do tego pewny.

Z umysłu się obszerniéj nad tą sprawą rozpisałem, aby czytelnikom Orędownika zwrócić na szarańczę i sposoby tępienia jéj uwagę. Może i w innych okolicach to robactwo się wylęgło i tylko przez niewiadomość lub niedbalstwo nic przeciw niemu nie robią. Trzeba bowiem wiedzieć, że szararańcza w miarę, jak rośnie, coraz się staje żarłoczniejtzą, tak że w końcu całe pola niweczy, a gdy skrzydła dostanie, przelatuje szybko z miejsca na miejsce, wszystko pożerając, na co wpadnie, a w końcu jajka znosi, aby na przyszły rok w sto razy większéj liczbie wystąpić; bo jak wyżéj powiedziałem, jedna samiczka 100 do 150 jaj znosi.

Jaja te są razem w grupkach ziemią oblepionych (bo lipką cieczą powleczone), które od grupki ziemi trudno odróżnić, chyba gdy się ją przetnie lub zgniecie. Wtedy z grupki sok żółtawy wychodzi. Przy oraniu więc na jesień i wiosnę i na to uważać trzeba, a gdy się co znajdzie, pilnie szukać za więcéj jajkami i starannie je niweczyć. Chodzi o to bowiem, żeby się w naszych okolicach czasem nie zagnieździły, boby co rok i to w coraz większych masach występowały.

Dotąd szarańcza tylko w południowych więcéj krajach się trzymała i tam co kilka lat duże spustoszenia robi. Już w dalekiéj starożytności przeciw niéj tam występywano. W mieście Cyrene (Barka, na północném wybrzeżu Afryki) było prawo, że szarańcza trzy razy do roku miała być niszczona: przez rozdeptywanie jaj, przez niszczenie młodych poczwarek i nareszcie przez zabijanie wyrosłych zwierząt. Kto temu prawu nie czynił zadość, był karany jak dezerter. Na wyspie Lemnos zaś (niedaleko Carogrodu) było prawnie nakazaném, ile szarańczę każdy mieszkaniec zabić i władzy odstawić był obowiązany. A więc już przed tysiącem przeszło lat ludzie potrzebę niszczenia tego dla rólnika tak niebezpiecznego owadu uznawali.

U nas rząd się tém gorliwie zajmuje i gdzie tylko się szarańcza znajdzie, zjeżdża landrat i komisarz i sami tępieniem jéj kierują. Szkoda przez tratowanie pola wyrządzona ma być, tu przynajmniéj, z kasy powiatowéj zapłacona. I słusznie, bo tu chodzi o całe powiaty.

* **Piszą nam** z pod Opola: Zgromadzenie katolików o Opolu dnia 8, 9 i 10 b. m. obiecuje jak najświetniéj wypaść. Zapowiada to gorliwość komitetu miejscowego, ochoczość zgłaszających się licznie gości i mówców polskich i niemieckich i uprzejmość miejseowéj władzy policyjnéj.

Po posiedzeniach dla katolików niemieckiéj i polskiéj narodowości będzie miała miejsce wycieczka do Proszkowa gdzie całe kolegium profesorów tamecznych z największą gotowością przyrzekło przewodniczyć w zwiedzaniu muzeów i urządzeń tamecznéj akademii rolniczéj. Ma się zakończyć wycieczka ta wspólnym obiadem w Proszkowie.

* **Z Warmii** donoszą „Orędownikowi" pod dniem 3 b. m.:

Niedocieczone są wyroki Boskie i niezbadane drogi Jego, a sprawiedliwość niewypowiedziana! Słuchajcie tedy wszyscy i zastanowcie się nad tem.

Otóż w klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Olsztynie było na opiece i wychowaniu kilkadziesiąt sierót z miasta i okolicznych wsi. Aliści przesławna kultura niemiecka znieść tego nie mogła, że sieroty owe w bogobojności i moralności według zasad katolickich były tam przez cnotliwe Siostry wychowywane. Ta więc liberalna kultura wypędziła te sieroty biedne z domu ich przytułku i każda wieś musi swoje sieroty odebrać, miasto tak samo musi postąpić. Trzeba było być naocznym świadkiem tej smutnej tragedyi, kiedy te biedne sieroty dom przytułku i drogie swe opiekunki opuszczały. Ach, serce boleść na wskroś przenika, wspominając na to! Lecz słuchajcie! Tragedya ma swój koniec jeszcze smutniejszy. Bo w tej chwili, gdy sieroty dom przytułku opuszczają, burmistrz miejscowy w biurze na krześle nagle — żyć przestaje. Czy to naturalny przypadek, czy nadzwyczajna wola Boża? Stało się to 30 czerwca.

W Brunswałdzie, milę od Olsztyna oddalonym, umarł 30 z. m. tamtejszy ksiądz pleban po długich cierpieniach. Parafia została osieroconą, bo kapelana tam wcale nie ma.

W Gietrzwałdzie zaszło coś zupełnie podobnego, dnia 28 z. m. o 9 godzinie na wieczór, do owego widzenia, jakie miały dzieci w Marpingen, i powtarza się codzień do dziś o tej samej godzinie. Jestto faktem, ale bliższych szczegółów dziś opisywać nie będę, dopiero później.

* **Na torfniaku** wsi Legden pod Królewcem znaleziono stare monety saskie, pruskie, austryackie i polskie z lat 1660—1704.

* **O słynnym opryszku** sycylijskim Leone, niedawno zabitym w walce z wojskami królewskiemi pod Palermem, opowiada korespondent G. W. z Rzymu ciekawe i charakterystyczne szczegóły. Leone był wszechwładnym w Sycylii, nakładał okup na najmożniejszych ludzi, straszył miasta i wsie, żył jak największy magnat, wydawał milion rocznie i składał bilety wizytowe prefektowi Palermu, kiedy wojsko, na wszystkie strony wyprawiane, ścigało go bezowocnie. Broń jego, a mianowicie karabin o 24 strzałach, przesłano Nicoterze, który go ofiarował królowi z korespondencyą, znalezioną na trupie herszta, a osobliwie z listami pewnéj wysoko położonéj cudzoziemki z północy, która była jego kochanką i ogniste pisała do niego afekta po francusku, obiecując, że niebawem przybędzie, aby się z nim połączyć na zawsze. Rzecz ciekawa, iż pani owa pisywała na ręce prefekta, a prefekt bardzo grzecznie listy miłosne rozbójnikowi odsyłał (?).

* **Czytamy** w Courrier de Genéve z dnia 5 czerwca. Piszą nam z Rzymu: „Pomiędzy darami, złożonemi Ojcu św. z powodu jego jubileuszu, zauważyliśmy jeden nader praktyczny a całkiém niezwykły; jest to dar stowarzyszenia szwajcarskiego „Pius-Verein." Na szerokiém tle z fioletowego aksamitu odrysowuje się krzyż złożony z dwunastu zegarków genewskich. Na około krzyża znajdują się następujące napisy złotemi literami:

Szwajcarzy katolicy Piusowi IX 1827—1877.

Po chwilach walki krzyż zapewnia zwycięstwo.

Naokoło są złocone ramy wytwornego prostotą smaku. Dwanaście zegarków repetyerów, z których składa się krzyż, ozdobione są herbami Ojca św. artystycznie i wypukło wyrzeźbionemi. Na kopertach wewnętrznych znajduje się napis pamiątkowy. Zegarki te pochodzą z fabryki słynnego domu Patek Filip i Comp., zegarmistrzów w Genewie. Dość wspomnieć o tém, aby was przekonać, że Pius-Verein ofiarował Ojcu św. najlepsze w świecie chronometry."

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 10go lipca, 7 Braci mm. Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 19.

Długość dnia 16 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1631 Smierć Konstancyi, żony Zygmunta III. — 1651 Rozproszenie Kozaków nad rzeką Pleszową. — 1660 Aryanie wypędzeni z Polski. — 1685 Pobicie Tatarów pod Jasłowem. — 1606 Smierć Jana Sobieskiego. — 1831 Bitwa pod Mieszkuciami.

(ka.) **Buk,** 6 lipca. (Odwiedziny p. Büttnera. — Gospodarka w kasie kościelnéj. — Przyczynek do kulturkampfu.) Znany publiczności p. Büttner zaszczyca od niedawna raz po raz swemi odwiedzinami tutejszego proboszcza, ks. Akoszewskiego. Dnia wczorajszego późnym już wieczorem przybył na probostwo w towarzystwie miejscowego komisarza obwodowego i dwóch nieznanych figur, które przed domem na posterunku stanęły. Wszedłszy do pokoju, oświadczył p. Büttner, że pewną ma wiadomość, iż na probostwie znajdują się wydaleni (ausgewiesene) księża. Ks. proboszcz oświadczył na to, że, mieszkając nad koleją żelazną i mając wiele przyjaciół między duchowieństwem, często ma u siebie księży w gościnie, lecz że dziś właśnie nie ma nikogo; — oświadczył daléj że te powtarzające się odwiedziny policyjne są mu miłe; że na przyszłość pragnie być od nich zwolnio zwłaszcza że ani on ani jego mieszkanie pod doz policyjnym nie stoi. Gdy pomimo to, p. Büttner w mniał o rewizyi domu i o nazwiska onych księży „wydalonych" zapytał, ks. Akoszewski oświadczywszy stanowczo, że na rewizyą domu nie pozwala, przeciw gwałtownemu wciskaniu się do mieszkania swego protestuje, że ani na ostatnie, ani na żadne inne pytanie p. Büttnerowi odpowiadać nie będzie, — wyszedł na ogród, zostawiając swych nieproszonych gości w pokoju. Mimo protestu ks. proboszcza odbyta rewizya wypadła bezskutecznie; boć nie podobna było znaleść kogoś tam, gdzie nikogo nie było wcale.

Między karami przez p. Massenbacha z ks. proboszcza Akoszewskiego ściągniętemi znajdowało się 300 marek, które p. M. obłożył aresztem i do swéj kasy zapłacić kazał pani prof. Poplińskiéj, jako procent od kapitału tutejszego kościoła na jéj domu zahipotekowanego. Gdy procent ten nie przysługiwał ks. proboszczowi Akoszewskiemu, zaprotestował przeciw zabraniu go tutejszy dozór kościoła i zwrotu nieprawnie zabranych 300 marek zażądał. Długo odpowiedź nie nadchodziła ze strony p. Massenbacha, aż oto przed niedawnym czasem tutejszy burmistrz, podobno z rozporządzenia radzcy ziemiańskiego, udał się do mieszkania rendanta tutejszéj kasy kościelnéj, kazał sobie otworzyć skrzynią kasową i zabrał z niéj 300 marek, rzekomo z dochodów proboszcza, na pokrycie onych nieprawnie zabranych 300 marek procentu. Dozór kościoła, uważając krok ten p. burmistrza za nadużycie i widząc się pokrzywdzonym w prawach swych pod względem zarządu majątku kościelnego, zaniósł stosowne zażalenie do król. rejencyi, a odebrawszy ztamtąd wymijającą odpowiedź, sprawy téj daléj dochodzić będzie. Jakżeż dozór kościoła mogłby zarządzać majątkiem kościelnym pod osobistą odpowiedzialnością, gdyby p. burmistrzowi wolno być miało bez wiedzy dozoru otwierać kasę i pieniądze z niéj zabierać?

W tych dniach dwóch Niemców ewangelików, z których jeden jest gospodarzem z Wysoczki, zaczepiło wracającego spokojnie do domu stróża z téjże wsi. We ferworze nawracania na modną kulturę zaczęli ludzie ci natrząsać się z obrzędów religii katolickiéj. Chłopek nasz bronił się jak umiał, o co panowie kulturnicy tak się rozgniewali, że napadli nań i tak ciężkie zadali mu rany, iż człowiek ten obecnie w niebezpieczeństwie życia się znajduje. Mamy nadzieję, że za podobne kulturnicze zachcianki napastnicy zasłużoną odbiorą karę.

(b) **Pleszew,** 2 lipca. Wszelkie zabiegi a ostatecznie licznemi opatrzona podpisami mieszkańców, różnéj nawet narodowości i religii tak z okolicy, jako i miasta naszego, petycya mająca na celu odwołanie ministeryalnego reskryptu, wedle którego Siostrom Miłosierdzia miasto nasze z dniem 1 ubiegłego miesiąca opuścić nakazano, pożądanego nie odniosły skutku. Ledwo, że przewłokę rozstania się z Siostrami do 1 wyżebrano lipca, tak że w bieżącym miesiącu wypadło nam pożegnać około wychowania sierót i pielęgnowania chorych zasłużone pracownice.

Że rozstanie się to niekłamany żal w sercach naszych wywołało, zrozumie każdy, kto przez całe pięciolecie ich działalności miał sposobność przypatrywać się ich skrzętnéj i poświęcenia pełnéj pracy. Pożegnanie uroczyste nastąpiło dnia 2 b. m. W dniu tym odprawił nabożeństwo w kaplicy Zakładu tutejszego ks. proboszcz Bielawski, a żegnając od ołtarza po odprawionéj mszy św. obok klęczące Siostry, odczytał wobec licznego grona przytomnych podpisami opatrzony adres treści następującéj:

„Czcigodne Siostry!

Głębokim przejęci żalem, stawamy dziś przed Wami, aby w chwili, kiedy z dopuszczenia Bożego opuszczacie miasteczko nasze, przy pożegnaniu złożyć Wam za niezmordowaną około Zakładu naszego podjętą pracę wyrazy czci i głębokiego poważania. A żal, jaki dziś owładywa nasze serca, tém silniejszy, bo tracąc Was, jak najżywiéj uprzytomniamy sobie owoc szlachetnych Waszych zabiegów i rzetelnéj pracy. Wiemy, że odbierając dziś od Was jak najschludniejsze, pracy regularnéj i czci Boskiéj nauczone dziatki, przed niedawnym czasem opuszczone i nieokrzesane je Wam powierzyliśmy. Wiemy, że Wasza to macierzyńska opieka i poświęcenie Wasze, ten moralny i duchowy wywołały postęp, bo codzień przy-

patrywaliśmy się, z jaką gorliwością w umysły młode wdrażałyście zasady wiary i moralności i codzień zdumiewaliśmy nad błogim wpływem, jaki na rozwój moralny dziatek praca Wasza wywierała.

Waszéj to troskliwéj opieki nawet powierzone Wam schorzałe starce doznały. To téż żegnając Was, skarzą się na los zawistny, dzielnéj pomocy ich pozbawiający i dzielą żal głęboki wspólnie z dziatkami, które łzawém okiem spoglądają na opuszczające je opiekunki prawdziwe.

Przekonanie, że, zajmując się przez pięć lat wychowaniem polsko-katolickich dzieci, zasłużyłyście się Ojczyznie i Kościołowi, niech Wam będzie choć w części zapłatą za trudy w miasteczku naszém podjęte! Wiemy, że mozoły Wasze dopiero u tronu łaską św. promiejącego Zbawiciela należycie wynagrodzone być mogą, że my więc, by też najserdeczniejszemi słowy nie zdołamy dostatecznie podziękować Wam za okazaną gorliwość Waszę. Aby jednakże wynurzyć uczucia wdzięczności przepełniające serca nasze, składamy Wam zapewnienie prawdziwe, że pojęliśmy doskonale poświęcenie Wasze, a żegnając Was na drogę daleką, wdzięczność w duszy i jak najmilsze zachowamy wspomnienie.

Mamy jednakże nadzieję, że i Wy Wielebne Siostry opuszczając nas nie zerwiecie zupełnie węzłów, jakie Was, dotąd z nami łączyły; ale owszém żegnających Was w serdecznéj będziecie mieli pamięci. Waszym modłom powierzamy w końcu Zakład nasz. Proście Boga, aby, co za Waszą przyczyną na silnym stanęło gruncie, nie upadło; ale owszém rozwijając się pod nową opieką jak najpomyślniéj spotężniało narodowo i religijnie.

Wam na dalszéj drodze trudów i wygnania niechaj Bóg dopomaga! My o błogosławieństwo Jego w pracy Waszéj modlić się będziemy, zawsze pełni wiary, że kiedy szczęśliwsza może błyśnie nam przyszłość, znowu Was tu serdecznie w mieście naszém powitamy."

Do łez wzruszone Siostry podziękowały mile przytomnym za okazaną im przychylność, poczém ze łzą w oku, jak najserdeczniéj się rozstano.

Zapisując tu tę smutną rozstania się z Siostrami Miłosierdzia wiadomość, nadmieniamy, że o egzystencyą dalszą Zakładu postarano się i wychowanie dziatek już w inne oddano ręce.

Mamy nadzieję, że osoba, któréj pieczą nad dziećmi powierzono, nie zawiedzie żadną miarą zaufania, jakie w niéj całe pokłada Towarzystwo Dobroczynności. Dodajemy jeszcze, że wybrano także na Walném posiedzeniu komisyą, któréj zadaniem będzie czuwanie nad wychowaniem dziatek, co daje poniekąd rękojmią, że Zakład nasz utrzyma się i nadal w obecnym rozkwicie. Nie zapominajmy atoli, że ogólnego z naszéj strony poparcia mu potrzeba i że jeżeli jednomyślnie wszyscy nie przyłożymy do dzieła tego dobroczynnéj ręki i najgorliwsze zabiegi pojedyńczych jednostek nie przyniosą upragnionych owoców. Składajmy więc, jak dotąd ochoczo ofiarny grosz do skarbnicy Towarzystwa, przez co przyczyniając się do uszlachetnienia moralnego i duchowego polsko-katolickich sierot, wypłacimy choć w części dług wiary Kościołowi i Ojczyznie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu"**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ks. prob. Tafelski z Krobi na 33 egz., ks. Wawrowski z Biezdrowa na 22 egz., ks. Brodziński z Krerowa na 20 egz. (5 marek), ks. Kotecki na 11 egz., ks. Górski z Łabiszyna na 11 egz., ks. Sobeski z Słupów na 15 egz., ks. Michalski z Niepartu na 33 egz., ks. Gruba z Pakości na 11 egz., ks. Klajner z Dubina na 66 egz., ks. T. Konopiński z Bruczkowa na 11 egz., ks. Alejski z Boruszyna p. Połajewem na 11 egz., ks. Kiełczyński z Czerlejna na 11 egz., p. Józef Przychodzki z Poznania na 5 egz., hrabina Skórzewska z Czerniejewa na 22 egz., ks. Wysocki z Bługowa na 22 egz., ks. A. Różański z Góry na 11 egz.

* **Niedzieli** najświeższy numer (145) zawiera: Na niedzielę VII. po Świątkach. — Święty Eligiusz, patron kowali i ślósarzy. (Ciąg dalszy.) — Dziecię Pan Jezus przez Wiel. O. Marcina Hińczę, prowincyała S. J. Polskiego, napisana roku 1636. (Ciąg dalszy). — O nieomylności Papieża. — Prawdy wiary i obyczajów przez ks. St. Radziejewskiego, lic. św. teologii. (Ciąg dalszy.) — Ze świata. — Ogłoszenia.

* **Ziemianina** wyszedł numer (27) i zawiera: O zapobieganiu szkodliwym wpływom suszy. — Stósunki gospodarcze w W. Księstwie Poznańskiém w roku 1876. (Ciąg dalszy.) — Ruch mleczarski w różnych krajach. — Chów drobiu w zastósowaniu do teraźniejszych potrzeb. (Ciąg dalszy). — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Przeglądu leśniczego** wyszedł zeszyt czerwcowy i zawiera: O kilku szkodliwych teoryach przeciwników lasu (ciąg dalszy). — Krótki zarys historyi leśnictwa polskiego (ciąg dalszy). — O drzewostanach mięszanych, — Przegląd literatury leśniczéj: Opisanie sposobu i rozmiarów ukrieplenija i oblesienija Prawitelstwom letuczych pesków w Rosii. — Hàj casopis pro lesniky, myslivce, a pritele prirody 1876. — Przegląd literatury przyrodniczéj: Ciepło i roślinność. — Korespondencye: Z Królestwa, Korespondencya I. Korespondencya II. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Kalendarzyk leśniczy na miesiąc czerwiec. — Myśliwstwo i łowiectwo. — Kalendarzyk myśliwski na miesiąc czerwiec. — Rozmaitości łowieckie i myśliwskie.

* **Przeglądu Polskiego** wyszedł zeszyt na miesiąc Lipiec i zawiera: I. Zwierciadło głupstwa, powieść, napisał Ignotus. II. Don Żuan Byrona, pieśń trzecia, przekład Wiktora z Baworowa. III. Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski, przez Bernarda Kalickiego. IV. Jadwiga Księska, przez Walentego Mikrota. V. Z Rzymu, przez Stanisława Tomkowicza. VI. Mowa Ojca św. do pielgrzymów polskich powiedziana dn. 6 czerwca w Sali konsystorskiéj (wierny przekład z urzędowych stenograficznych zapisków). VII. Przegląd literacki przez Hugona Zatheya. VIII. Przegląd polityczny, przez Aleksandra Szukiewicza. IX. Kronika bibliograficzna.

Konkurs lwowski imienia hr. Aleks. Fredry.

Fundusz konkursowy stanowi kwota 900 złr., z któréj 600 złr. przyznane będą najlepszéj komedyi, wypełniającéj cały wieczór, a 300 złr. drugiéj, po niéj najlepszéj komedyi bez oznaczenia liczby aktów.

Termin ostateczny do nadsyłania utworów ustanawia się dzień 1 marca 1878.

Przyznanie nagród odbędzie się w następujący sposób:

Utworzone będą dwie komisye. Zadaniem pierwszéj będzie odczytać utwory nadesłane i zasługujące na przedstawienie polecić do odegrania na scenie lwowskiéj. Komisya ta składać się będzie z reprezentantów dziennikarstwa i z artystów sceny lwowskiéj.

Utwory, polecone przez tę komisyą, będą kolejno przedstawiane na scenie lwowskiéj w miarę ich nadsyłania i polecania przez komisyą, w każdym razie nie prędzéj jak od 1 października 1877 zacząwszy, a nie późniéj, jak do końca maja 1878.

Druga komisya, złożona z członków komitetu artystycznego, wybranego przez Wydział krajowy dla sceny lwowskiéj z przybraniem pp. Jana Aleksandra Fredry i Jana Dobrzańskiego, obecna na przedstawieniach sztuk poleconych, po odegraniu ich przyzna dwom najlepszym komedyom nagrody powyżéj wymienione.

Autorowie wszystkich na konkurs nadesłanych a poleconych do przedstawienia i przedstawionych utworów otrzymają 8 procent tantyemy od dochodu brutto z pierwszego przedstawienia, a po 5 proc. od następnych.

Rezultat konkursu ogłoszony będzie dnia 1go czerwca 1878 r.

Do każdéj nadsyłanéj sztuki ma być przyłączone nazwisko autora w opieczętowanéj kopercie, opatrzonéj zewnątrz tym samym napisem lub znakiem, którym oznaczona sztuka sama.

Tajemnica nazwisk autorów ustaje z dniem ogłoszenia rezultatu. Odnosi się to i do autorów, których sztuki były zalecone do grania i przedstawiane, ale nie uzyskały nagród.

Utwory należy nadsyłać pod adresem Dyrekcyi teatru polskiego we Lwowie.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 37 min.	rano
pociąg mięszany	- 2—4	o 8	- 10 -	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 54 -	po południ.
pociąg mięszany	- 2—4	o 9	- 33 -	wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa 1—4	o 8	godz. 17 min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 47 -	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 52 -	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4	o 11	- 20 -	wieczorem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Moszczeński z żoną z Pigłowic. Teichfeld z Warszawy. Znaniecki z Łękocina. Biesiekierski z Królestwa Pol. Hr. Rzyszczewski z Krzycka.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe
Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.
Sobota, 7 lipca 1877.

W bieżącym tygodniu mieliśmy częste deszcze połączone z burzą, wskutek czego pola jarzynne dostatecznie w wilgoć zaopatrzone zostały. Obecnie zaś jest bardzo pożądana stała pogoda, dla poczynającego się zbioru rzepaków.

W Anglii powietrze obecnie ciepłe i suche, co szczególnie dobry wpływ wywarło na pola pszeniczne i na usposobienie pszenicznych targów angielskich, jednakże susza ta nie bardzo dobrze oddziałała na pola jarzynne, które daleko gorzéj prezentują się jak roku zeszłego w tymże samym czasie.

Targi pszeniczne w bieżącym tygodniu były znów wątłego usposobienia przy obfitych dowozach z zagranicy. Właściciele pszenicy starali się ceny podnieść, lecz młynarze jako kupujący nie myśleli wcale wyższych cen ofiarować i dla tego też takowe w bieżącym tygodniu prawie bez zmiany pozostały. Obecnie pokrywają się potrzeby zagranicznemi dowozami a spodziewają się ich późniéj jeszcze późniéj w większéj ilości z Egiptu i Indyi. Londyn w poniedziałek i środę był stałego usposobienia przy słabym obrocie, zaprzanicznéj pszenicy dowieziono w bieżącym tygodniu 58,818 naprzeciw 88,528 kwarterów przeszłego tygodnia. Liverpool we wtorek stałego usposobienia przy umiarkowanym obrocie. Hull, Leith i Nowy York bez zmiany, Hollandya, Paryż notował na pszenicę i mąkę wyższe ceny, Belgia bez zmiany, Berlin w początku bieżącego tygodnia notował cokolwiek wyższe ceny tak na pszenicę jak i żyto.

Nasz targ pszeniczny w bieżącym tygodniu był dosyć wątłego usposobienia, gdyż eksporterzy, nie mogąc swego towaru zbyć za granicą dla nizkich cen, okazywali niewielką chęć do nowych zakupów, dla tego też tylko dobre gatunki kupowano po cenach zeszłego tygodnia, pośledniejsze zaś o 5 marek niżéj. Żyto tylko na konsumcyą kupowano. Jęczmień, Groch trudne do zbycia.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 230—245 przy 126 —128 funt. hol. za czerwoną i pstrą,
„ 250 — — przy 127 — — funt. hol. za jasno-pstrą,
„ 254 —265 przy 130 —133/4 funt. hol. za piękną wys-pstrą i szklistą.
„ 170—225 przy 122 — 129 funt. hol. za ruską.

Żyto.

„ 137—141 przy 117 —121 funt. hol. za ruskie.
„ 156—165 przy 120/1—125/6 funt. hol. za krajowe,

Jęczmień.

„ 102—110 przy 101—104 funt. hol. za ruski.
Groch podług gatunku 123—129 marek.
Banknoty rosyjskie 214.60 m. za 100 rs.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 9 lipcca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wyp 153-, na czerw. —-, lipiec 153-, lipiec-sierp. sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowie 30,000 litr., cena wypowiedziana 49,80 — na maj czerw. — — lipiec 49,80 — —, sierp. 50.20 — —, wrz 51— paźdz. 50,30 — listopad —,— mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —. — marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 9 lipca 1877.		TOWAR. piękny		średni		pośl
Pszenica	50 kilogr.	12	40	11	50	10
Zyto	= =	8	70	8	40	8
Jęczmień	= =	8	—	7	70	7
Owies	= =	7	80	7	10	6
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	= =	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—
Łubin żółty . .	= =	—	—	—	—	—
Łubin niebieski .	- -	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona .	= =	—	—	—	—	—
Koniczyua biała . .	= -	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego

Berlin. dnia 7 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		Wypow. żyta	
Lipiec-sierp.	253.—	Wypow. okow.	53,0
Wrześ.-paźdz.	228,—		
Zyto wyżéj		**Kapitały**	
w miejscu	—;—	Galicyany	86,
Lipiec	154,50	Pr.pap.państ.	92,
Lipiec-sierp.	154.50	Poz. 4% list.z.	94,
Sierp.-wrześ.	154,50	Poz. list. ren.	95,
Oléj rzep. wyżéj		Austr.los 1860	99,
Lipiec	67,30	Włochy	69,
Wrzes.-paźdz.	67,30	Amerykany	99,
Okowita wyżéj		Turki	8
w miejscu	52,54	7½% Rumuń.	12,
Llipiec-sierp.	51,70	Pol.lik.l. zast.	55,
Sierp.-wrześ.	52,70	Rosyj. bknot.	214,
Wrzes.-paźdz.	53,20	Sreb. mt. aust.	53,
Owies	—,—	Aus. akc. kred.	235,
Lipiec-sierp.	139,—	Koléj Państw	379,
		Lombardy	114,

Szczecin, dnia 6 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica staléj		**Okowita** stale	
Lipiec	240.—	w miejscu	51,
Lipiec-sierp.	236,50	Lipiec-sierp.	51,
Wrześ-pazdz.	229.—	Sierp.-wrześ.	52,
Zyto stale		Wrzesień	52,
Lipiec.	149.50	**Owies**	—
Lipiec-sierp.	149.50	Wrzes.-paźd.	150,
Wrześ.-paźdz.	153,—	**Petroleum**	—
Olej rzep. stale		jesień	11,
Lipiec	67,—		
Wrześ.-pazdz.	67.		

Berlin, 7 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	13 50	L. z. ros. ziem. ks.	73
„ Prioritety .	67 50	Pols. 5% listy zast.	64
Kol.-Mind. koléj . . .	91 —	Pozn. bank prowinc.	100
Reńska koléj	100 50	Kwilecki Potocki . .	62
Górnoszląska.	117 50	Pozn. sprit. akc. . .	42
Austr. półn.-wsch. k.	176 —	Bank rzeszy n. . . .	154
Koléj Rudolfa	44 25	Diskont. udziały. . .	91
Austr. banknoty. . .	162 —	Szląsk. stow. bank. .	83
Austr. renta złota .	58 90	Centralb. f. Industr.	67
Ros.-Ang. poż. 1871	79 25	Laurahütte zast . . .	60
— poż. prem. 1866.	141 40	Pozn. 4% listy . .	94
Węg. 6% asyg. skar.	87 10	Pozn. renta	—

Skrzynka do listów.

* **Księdzu M. Gintrowiczowi**, proboszczowi w L domach: Prosimy o podanie odnośnego numeru a prz najmniéj w przybliżeniu czasu, w którym ów reskry min. był w Kuryerze zamieszczony, inaczéj niepodob nam życzeniu Jego zadośćuczynić.

✝

Dnia 8 bm. o godzinie ½1 w nocy zakończyła po długich i ciężkich cierpieniach, żywot doczesny. (1252)

Benigna z Błażejewskich Skóraczewska.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 10 bm. o godzinie 7 wieczorem, nabożeństwo żałobne dnia następnego o godzinie 9 w kościele Farnym, o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donosi w smutku pogrążony mąż.

J. Skóraczewski
Stary Rynek nr. 55.

„Germania,"
Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia życia w Szczecinie.

Zakładowy kapitał	Mrk.	9,000,000
Nagromadzone rezerwy z końca r. 1876 . .	„	27,244,257
Wypłacone sumy zabezpieczonym od założenia Towarzystwa do końca r. 1876	„	27,376,445
Zabezpieczony kapitał pod koniec czerw. 1877	„	217,835,787
Roczny dochód z premii i procentów . . .	„	8,431,139
W czerwcu przybyło 884 wniosków zabezpieczeń na	„	3,165,330

Zabezpieczeni z udziałem zysku **już po dwóch** latach pobierają dywidendę i nigdy do raz ustanowionych premii **nic nie dopłacają.** (1249)

Prospekta i formularze do wniosków przesyłają się bezpłatnie przez agentów i przez

Generalną Agenturę
Leopold Goldenring w Poznaniu.

Do 15 lipca 1877
trwa jeszcze przedpłata **7 m. 50 fen.** na dzieło: (1250)
Alex. Jełowicki
Moje wspomnienia,
które co tylko wyszło. Po 15 lipca nastaje **cena 9 mrk.**
Księgarnia J. K. Zupańskiego.

Smarowidło do wozów Oliwę do lokomobil etc.
w najlepszym gatunku poleca tanio
R Barcikowski.
(1243) Poznań.

Wody mineralne,
wprost z źródeł sprowadzane, ługi i sole do kąpieli poleca (1244)
R. Barcikowski.

Warszawski magazyn obuwia
W BAZARZE
poleca w **największym wyborze** (bez blagi) **obuwie męskie i damskiem**, znane z swéj jakości. (782)
Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.
F. Andrzejewski.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych
St. Ofierskiego Rynek 16|17
poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (734)
wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne, do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowy uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

KONKURS.

Rada zawiadowcza Stowarzyszenia Pracy Kobiet, na mocy uchwały z dnia 18 czerwca 1877 r, rozpisuje konkurs na następujące posady:

a) Posada nauczycielki kroju krawieckiego, połączonego z praktyczną nauką szycia Obowiązkowych godzin 5 od 9 rano do 2 po południu, z pensyą miesięczną 25 złr. czyli 300 złr. rocznie.

b) Posada nauczycielki kroju bielizny, ręcznego i maszynowego szycia, tudzież początkowego haftu. Obowiązkowych godzin 8 tj. od 8 rano do 1 po poł., następnie od 2 do 5 po poł. Pensyi miesięznéj 25 złr. czyli 300 złr. rocznie.

c) Posada kierowniczki pracowni krawieckiéj z pensyą 50 złr. w. a. miesięcznie, tj. 600 złr. rocznie. Jednak kierowniczka pobiera tylko połowę stałéj pensyi tj. 25 złr. w. a. drugą zaś połowę kompletuje się z dochodów brutto po odtrąceniu procentu pracownic i zaspokojeniu stałych pensyi, oprócz tego otrzymuje kierowniczka 25% z pozostałego czystego zysku pracowni. Obowiązkowych godzin 9 od 8 rano do 5 po południu z wyjątkiem południowéj na obiad.

d) Posada kierowniczki pracowni szycia białego z pensyą miesięczą 40 zrł. z tych jak w krawiectwie połowa tj. 20 złr. s.aléj pensyi, drugą połową kompletuje się jak wyżéj z dochodów brutto, po zaspokojeniu pensyi maszynistek i procentu prac.wnic. Wszystkie inne warunki te same jak w krawiectwie.

Podania należy wnosić najdaléj do 15 sierpnia za pośrednictwem biura Stowarzyszenia w Rynku l. 10 I piętro. W podaniach wymaga się wykazania odpowiedniéj kwalifikacyi.

Lwów, 2 lipca 1877. (1251)

Wyszła broszurka i jest do bycia p. n. (1247)

PP. Urszulanki
w Wielkopolsce,
rys historyczny przez ks. dr. Łukowskiego. **Cena 50 fen.** (Dochód na kształcenie się w Tarnowie ubogich Wielkopolanki.)

Treść: Urszulanki w Poznaniu. — Urszulanki w Gnieźnie. — Program wychowania. — Ostatni popis. — Adres obywatelstwa. — Upominki i przemowy dzieci. — Pożegnanie (wiersz). — Opis wyjazdu do Tarnowa 2go lipca. — Wiersz pożegnalny.

W liście w znaczkach przesyłając 50 fen. pod adr. autora (Seminarium Gniezno), odbiera się fr.

W większych ilościach odbiorcom lub księgarzom znaczny rabat.

Camphon
J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34.
Balzam ten usuwa głuchotę każdą jeżeli nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum, ciecz nieprzyjemną wypływającą z ucha. Flak. 1 mrk.
Pomada przeciw piegom
usuwa nietylko niezdobiące piegi, ale przytém wyrzuty wszelkie, nadają twarzy śnieżności, delikatności i świeżości. Słoik 3 m. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauerstr. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Krotoszynie u Wnéj Kuschke. (1195)

Nauczycielka, Polka, mieszkająca w jedném z miast blizko Gniezna, może pod warunkami umiarkowan. przyjąć
kilka panien
i przy najtroskliwszéj opiece kształcić je we wszelkich naukach oraz muzyce i konserwacyi francuskiéj. Bliższe szczegóły poda **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (1248)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.